

ZABAWA W SZPIEGA

Dla Służby Bezpieczeństwa przyjął pseudonim „Gawlik”. Dla przedstawicieli Komitetu Obrony Robotników miał być rozpoznawalny pod pseudonimem „Stanisław”. Koledzy i współpracownicy z ośrodka radiowo-telewizyjnego w Szczecinie mówili po prostu – Leszek. Leszek Szopa, reżyser, scenarzysta, dziennikarz, zwerbowany do współpracy przez SB w 1976 r., miał zostać agentem w „jednym z ośrodków dywersji ideologicznej na Zachodzie”. A jednak do tego nie doszło. Dlaczego? Mimo zachowanych dokumentów i licznych relacji głównego „bohatera” w dalszym ciągu nie jest to jasne.

W tej sprawie wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi. W ciągu trzech lat powstały dwie teczki dotyczące Leszka Szopy. Pierwsza – kiedy przez pół roku był „na kontakcie” szczecińskiej SB – nie zachowała się. Druga – znacznie obszerniejsza, która powstała po przejęciu go przez Departament I MSW – jest dostępna, ale nie wyjaśnia wszystkiego. Niektóre informacje z dokumentów i relacje świadków nie pokrywają się z relacjami Szopy. Analizując to, co mówi dziś, należy uwzględnić kilka spraw. Pierwsza to ulotna pamięć. Od opisywanych wydarzeń minęło blisko 30 lat, wielu szczegółów nie da się dziś dokładnie odtworzyć. Można też rozważać, czy nie ciąży nad jego relacją psychologiczny mechanizm wypierania z pamięci pewnych faktów, stawiających go w niekorzystnym świetle. Szopa prowadził swoistą grę – z aparatem bezpieczeństwa i opozycjonistami – uwzględniającą także własne interesy. Musiał wielokrotnie udawać lub ukrywać fakty. Po tak długim czasie granica między prawdą i fałszem mogła ulec rozmyciu. Nie można też odrzucić założenia, że w pewnych momentach świadek po prostu kłamie. Problemy z odtworzeniem tej historii wynikają również z tego, że niektórzy świadkowie już nie żyją, innych nie można odnaleźć, a jeszcze inni nie chcą na ten temat rozmawiać.

Werbunek

Bezłotków lot dziki – tekst kabaretowy napisany na zlecenie studenckiego kabaretu „Indyk”, działającego przy Akademii Rolniczej w Szczecinie – był, jak się okazało, powodem późniejszych perypetii Szopy. Dzisiaj wspomina: „Był tam między innymi monolog o drzewie, które jedyne słuszne rośnie w siłę i spijało soki z innych mniejszych krzewów, które karłowaciały. Takie metaforyczne, ale całkiem niewinne teksty. Nie było to ani śmieszne, ani dobre, taka kiepska, grafomańska chałtura dla studenckiego kabaretu”¹. Ówczesny kierownik kabaretu Jerzy Bobiński nie może uwierzyć, że tekst ten mógł zainteresować Służbę Bezpieczeństwa. „Był to nic niewnoszący, lekki bełkot” – dobitnie określa to po latach². Jak tłumaczy Szopa, póki kabaret występował w Szczecinie, nie było problemu, bo otrzymał akceptację szczecińskich cenzorów. Dopiero kiedy pojawił się na festiwalu w Krakowie, rek-

¹ Relacja Leszka Szopy z 27 II 2007 r.; mps scenariusza w zbiorach Jerzego Bobińskiego; nie ma w nim słowa o drzewie, więc należy przypuszczać, że Szopa mówił o jakimś zupełnie innym tekście.

² Relacja Jerzego Bobińskiego z 5 IX 2007 r.

tor Uniwersytetu Jagiellońskiego, oburzony jego treścią, miał interweniować w Warszawie w Komitecie Centralnym PZPR. Jerzy Bobiński twierdzi zaś, że kabaret ten nie był nigdy pokazywany w Krakowie. Według Szopy informacja z KC miała trafić do Szczecina, do Komitetu Wojewódzkiego, a później do jego ówczesnego pracodawcy – dyrektora Polskiego Radia Szczecin – który miał być przymuszony do zwolnienia dziennikarza z pracy we wrześniu 1975 r. Zbigniew Puchalski, pełniący wówczas tę funkcję, kategorycznie zaprzecza, twierdząc, że żadnych nacisków nie było i wspomina, że „W 1975 r. przeszedł do pracy w telewizji, wiedząc, że będzie się to mu bardziej opłacało, bo stawki za materiały były tam znacznie większe niż w radiu”³. W naciski płynące z KW powątpiewa również Adam Kilnar, ówczesny dyrektor szczecińskiego ośrodka telewizyjnego – „Gdyby były jakiegokolwiek uwagi ze strony KW co do Szopy, to ja musiałbym dostać cynk, żeby go do telewizji nie przyjmować – musiałbym być o tym poinformowany”⁴.

Jak więc było z przejściem Szopy z radia do telewizji, do końca nie wiadomo, niemniej w listopadzie 1975 r. SB założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia „Katarakta”, związaną z feralnym tekstem kabaretowym. Zastanawiające jest, dlaczego tak późno, bo z relacji Jerzego Bobińskiego wynika, że kabaret ten po raz ostatni był wystawiany półtora roku wcześniej. Faktem jest, że w listopadzie Leszka Szopę pierwszy raz wezwano na Małopolską⁵. Szopa dziś już nie pamięta, jak długo trwały przesłuchania. „Nie pamiętam, czy było to dziesięć dni, czy dwa tygodnie. Zlewa mi się to w jeden wielki blok czasowy. Pamiętam tylko, że w niedzielę miałem spokój. Nie byłem w stanie pracować. Mówiłem o tych przesłuchaniach wszystkim, licząc, że jak się okaże, że będę gadułą, to dadzą mi spokój”⁶. Nie dali – przesłuchania trwały nadal. Rozpoczęła się długotrwała analiza tekstu kabaretowego, najpierw obustronna wymiana argumentów, z czasem pogroźki ze strony funkcjonariuszy. Szopa na swój los skarżył się dyrektorowi ośrodka telewizyjnego. Adam Kilnar obiecał pomóc. Szopa twierdzi, że pewnego dnia jego przełożony zadzwonił i powiedział, że już nie musi się stawiać na kolejne przesłuchanie i że sprawa jest załatwiona. Choć Adam Kilnar nie pamięta dokładnie tych zdarzeń, nie wyklucza, że mogło tak być.

Tu pojawia się pierwsza poważna rozbieżność między relacją Szopy a treścią zachowanych dokumentów. Leszek Szopa twierdzi, że jego przesłuchania odbywały się tylko jesienią 1975 r. – miał to być ciąg przesłuchań, zakończony podpisaniem zobowiązania do współpracy i przyjęciem pseudonimu. Ponadto zapewnia, że funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa nigdy nie wymagali, by donosił na kolegów ze szczecińskiego środowiska dziennikarskiego czy artystycznego, mowa była wyłącznie o wysłaniu go do Radia Wolna Europa jako agenta. Z dokumentów natomiast wynika, że owszem, pierwsze przesłuchania odbyły się jesienią 1975 r., potem nastąpiła przerwa, a pozyskano go dopiero w czerwcu 1976 r. Może rzeczywiste ówczesny dyrektor telewizji przez swoje wpływy dokonał interwencji, w wyniku której Szopie dano spokój – na trochę. Nie wiadomo, dlaczego po kilku miesiącach wrócono do sprawy i w marcu 1976 r. przygotowano plan rozmowy pozyskaniowej⁷. Plan i treść zobo-

³ Relacja Zbigniewa Puchalskiego z 7 IX 2007 r.

⁴ Relacja Adama Kilnara z 7 IX 2007 r.

⁵ Nazwa ulicy, przy której mieściła się Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej; utożsamiana w Szczecinie z MO i SB.

⁶ Relacja Leszka Szopy z 27 II 2007 r.

⁷ AIPN BU, 01263/663, Plan rozmowy pozyskaniowej w charakterze tajnego współpracownika ob. L.S., 30 III 1976 r., k. 27.

wiązania zakładały, że Szopa będzie dostarczał informacje „ze środowiska ORTV”. Nie ma tam słowa ani o Radiu Wolna Europa, ani o jakichkolwiek planach wysłania go za granicę. Rozmowa pozyskaniowa odbyła się nieco później, w czerwcu – wtedy też Szopa przyjął pseudonim „Roman Gawlik” i własnoręcznie podpisał zobowiązanie⁸. W jego treści nie ma słowa o ewentualnej działalności za granicą, ale nie ma też słowa o przekazywaniu informacji dotyczących radia i telewizji. W dokumencie sporządzonym dzień po przeprowadzeniu pozyskania funkcjonariusze SB, Stefan Bryliński i Zenobiusz Bartoszek, zaznaczyli, że Szopa „brał czynny udział w redagowaniu zobowiązania”⁹. Być może, czego nie potwierdzają dokumenty, ani tym bardziej relacja Szopy, chciał on uniknąć niewygodnego dla siebie zapisu o tym, że miałby donosić na kolegów¹⁰.

To tylko przypuszczenie. W większości sporządzone przez szczecińską SB dokumenty zostały zniszczone i nie wiemy, jak wyglądała ta współpraca. Zachował się jedynie dokument mówiący o brakowaniu tej teczki; wśród zniszczonych dokumentów z niej miało się znaleźć m.in. „6 pisemnych informacji dotyczących pracowników z TV Szczecin”¹¹, które dla Departamentu I MSW nie miały większego znaczenia. Na ślad dwóch informacji natrafić można w sprawie prowadzonej przeciwko Bogdanowi Wojtczakowi, kierownikowi działu literackiego w TVP Szczecin, oskarżanemu o kolportaż bezdebitowej literatury.¹² Czterech tajnych współpracowników przekazywało SB informacje o Wojtczaku. Był wśród nich również „Roman Gawlik”. Informował swojego oficera prowadzącego o charakterze pracy Wojtczaka i jego znajomościach. Scharakteryzował go jako człowieka, który raczej nie wyraża swojego zdania, tylko powtarza opinie „jego aktualnych autorytetów”. Informował także o wrażeniach Wojtczaka z pobytu w Paryżu i uczestnictwie w wieczorze autorskim Czesława Miłosza.

Dziś Szopa kategorycznie zaprzecza, że miałby na kogoś ze Szczecina donosić – jednak jeśli chodzi o jego lokalną „działalność”, to wiemy na pewno, że już w trakcie współpracy z wywiadem przekazał oficerowi prowadzącemu informacje na temat Wacława Dębickiego, scenografa ze szczecińskiej telewizji, który wybierając się na turystyczny pobyt do Szwecji, jakoby miał planować pozostanie tam na stałe. Informacja ta została przekazana do szczecińskiej SB¹³. Wacław Dębicki nie wyjechał do Szwecji i w dalszym ciągu mieszka w Szczecinie. Pytany o tamte czasy nie przypomina sobie, aby planował wyjazd na stałe za granicę, ale rzeczywiście miał jechać na urlop do Szwecji. „Miałem już wydany paszport – wyjaśnia – oraz wszystkie pozwolenia i ni stąd, ni zowąd nagle to wszystko zostało cofnięte, bez najmniejszego wyjaśnienia”¹⁴.

⁸ *Ibidem*, Zobowiązanie, 8 VI 1976 r., k. 26.

⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 9 VI 1976 r., k. 33.

¹⁰ Stefan Bryliński już nie żyje, a Zenobiusz Bartoszek, choć dokładnie pamięta Leszka Szopę, to kategorycznie odmawia rozmowy na jego temat, zasłaniając się tajemnicą państwową, z której nie został zwolniony (rozmowa telefoniczna z Zenobiuszem Bartoszkim z 13 V 2007 r.).

¹¹ AIPN BU, 01263/663, Omówienie dokumentów, 29 VII 1977 r., k. 36.

¹² IPN Sz 0011/877, Sprawa operacyjnego sprawdzenia „Atena”.

¹³ *Ibidem*, Raport dot. k.o. ps. „Gawlik”, 17 V 1977 r., k. 48. Przez szczecińską SB Szopa został zwerbowany jako tajny współpracownik, po przejściu go przez Departament I MSW w dokumentacji widnieje jako kontakt operacyjny, żeby wreszcie zgodnie z instrukcją Departamentu I MSW nr 001/73 z dnia 18 III 1973 r. przekwalifikować go na „rozpracowanie operacyjne”, choć należy wyraźnie zaznaczyć, że w myśl przepisów Departamentu I była to w dalszym ciągu forma współpracy.

¹⁴ Relacja Wacława Dębickiego z 25 V 2007 r.

Wywiad i pierwsze zadania

Podczas przesłuchań na Małopolskiej Szopa, pytany o swoje zagraniczne wyjazdy, przekazał relację z prywatnej, turystycznej podróży do Danii i Szwecji, jaką odbył latem 1975 r. Podczas tego wyjazdu poznał braci Koraszewskich. Nie wiedział, że to spotkanie i przekazanie relacji z niego będą kluczowe i zaważą na jego niedalekiej przyszłości. Andrzej Koraszewski, będący współpracownikiem Amnesty International, londyńskiego „Aneksu” i paryskiej „Kultury”, był już od jakiegoś czasu rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa. Tydzień po podpisaniu przez Szopę zobowiązania informacja o jego kontakcie z Koraszewskim została przekazana do Warszawy. Po „pozytywnym zweryfikowaniu” podjęto decyzję o przejęciu tajnego współpracownika przez Departament I MSW. Porucznik Zbigniew Rapacki został wyznaczony na oficera prowadzącego¹⁵.

Po rozmowach odbytych w listopadzie i grudniu 1976 r. por. Rapacki nabrał przekonaniu, że Szopa nadaje się do realizacji zadania rozpracowania Andrzeja Koraszewskiego, i przygotował plan pierwszego wyjazdu do Szwecji w styczniu 1977 r. Szopie nie tylko udało się odwiedzić małżeństwo Koraszewskich w Lund, ale spotkał się z nimi kilkakrotnie. Dowiedział się, że Koraszewski sprowadza z całego świata książki antyreżimowe, a następnie je dystrybuuje; że w ich domu jest „bank informacji” – różne pozycje są tłumaczone na wiele języków i wysyłane dalej; że za wszystko płaci tzw. Fundusz Kultury¹⁶. Na zakończenie wizyty został przez gospodarzy pouczony, jak postępować w wypadku, gdyby jego osobą zainteresowała się MO czy SB, i otrzymał „dla bliskich” w Polsce kilka wydawnictw.

Sprawozdanie z wyjazdu oceniono bardzo pozytywnie. Ustalono, że od tego czasu Szopa przejdzie na wyłączne „prowadzenie” przez Departament I MSW, i rozpoczęto planowanie kolejnego wyjazdu. Zamierzano także rozszerzyć jego działalność, chcąc wykorzystać znajomość z Januszem Weissem, Jackiem Kleyffem i Jonaszem Koftą. Planowano włączenie Szopy w zadanie penetracji środowisk krajowych – do których miał dostęp z racji wykonywanych obowiązków zawodowych – a w późniejszej perspektywie nawiązanie przez nie kontaktów z ośrodkami opozycyjnymi za granicą. Z przyczyn od Szopy niezależnych nie doszło wówczas do kontaktu z Weissem, Kleyffem i Koftą. W maju 1977 r. por. Rapacki zaplanował inny sposób wprowadzenia Szopy w siatkę przerzutową literatury.

Kontakt z KOR

W środowisko KOR miał wprowadzić Leszka Szopę agent „Adamoski” – Bronisław Andrzejewski¹⁷, szczeciński marynarz pływający na statkach pod obcą banderą. Współpracując z SB, kontaktował się z Krzysztofem Wyszowskim i Bogdanem Borusewiczem, od nich otrzymywał literaturę, którą przewoził do Szwecji i przekazywał Norbertowi Żabie, najbliższemu współpracownikowi Jerzego Giedroycia w Szwecji. Od niego również otrzymywał różne materiały, które przewoził do Polski. Plan Rapackiego polegał na tym, żeby skontaktować Szopę

¹⁵ Niestety, dotąd kilkumiesięczne próby znalezienia teczki tego funkcjonariusza nie przyniosły żadnego rezultatu. BUiAD IPN w Warszawie w piśmie z 11 IX 2007 r. informuje, że nie znaleziono ani teczki, ani jakichkolwiek zapisów ewidencyjnych dotyczących tego funkcjonariusza.

¹⁶ AIPN BU, 01263/663, Sprawozdanie, 21 I 1977 r., k. 134. Choć Szopa twierdzi, że sprawozdania z wyjazdów niekiedy dyktował mu Rapacki, to przekazywał w nich mnóstwo bardzo szczegółowych informacji, takich jak metraż pokoju gościnnego Koraszewskich, numer miejsca parkingowego przed blokiem, nazwiska z kopert znajdujących się na biurku.

¹⁷ AIPN BU, 01263/533.

z Andrzejewskim, nie tylko nie ujawniając temu pierwszemu współpracy Andrzejewskiego z SB, lecz wręcz sugerując, że jest on rozpracowywany przez SB. Dziennikarz telewizyjny Leszek Szopa miał nagrać reportaży o marynarzach pływających pod obcą banderą. Korzystając z tego pretekstu, miał skontaktować się z Andrzejewskim, pozyskać jego zaufanie i spróbować dostać się do siatki przerzucającej literaturę. Andrzejewski został o wszystkim poinformowany i podczas spotkań z Szopą miał mu „pomóc” w wytworzeniu atmosfery zaufania, by z czasem przedstawić go i Norbertowi Żabie, i opozycjonistom z Trójmiasta.

Tak też się stało – w czerwcu 1977 r. doszło do kilku spotkań Szopy z Andrzejewskim. Obaj przekazywali SB opinie o sobie nawzajem. Andrzejewski podkreślał cenne zalety Szopy – inteligencję, erudycję i energię, ale ostrzegał również swoich mocodawców, że Szopa nie zachowuje należytej ostrożności i zbyt szybko dąży do uzyskania interesujących informacji. Szopę w kontaktach z marynarzem początkowo niepokoiło, że w rozmowie na tematy polityczne zadaje on pytania „bez owijania w bawełnę”, udając, że nie rozumie, iż dotyczą one spraw bardzo delikatnych i drażliwych.

Ustalono, że Andrzejewski podczas najbliższego wyjazdu do Szwecji przedstawi Norbertowi Żabie dziennikarza. Niebagatelne znaczenie w zdobyciu zaufania Żaby miało pochodzenie Szopy, którego dziadek pochodził z lwowskiej rodziny, był przedwojennym podpułkownikiem dyplomowanym i członkiem sztabu generała Hallera. Ojciec Szopy był podoficerem więzionym w niemieckich oflagach, a matka katechetką zaangażowaną w potajemne nauczanie religii. Zarówno dziadek, jak i matka poddawani byli represjom, początkowo ze strony UB, później SB. Rodzinna historia miała uwiarygodnić młodego dziennikarza.

Norbert Żaba po spotkaniu z Andrzejewskim zaakceptował kandydaturę Leszka Szopy na kuriera. Został on także zaprezentowany Jakubowi Świącickiemu, przedstawicielowi KOR na Szwecję. Żaba sprawdził jeszcze Szopę u Andrzeja Koraszewskiego, potwierdzając ich wcześniejsze kontakty i przerzuty literatury do kraju. Żaba ustalił, że przed ponownym wyjazdem do Szwecji Szopa spotka się z przedstawicielami KOR w Polsce. Na początku sierpnia 1977 r. doszło do kontrolowanego spotkania z Krzysztofem Wyszowskim, oczywiście z udziałem Andrzejewskiego¹⁸. Podczas spotkania Szopa dowiedział się o zasadach funkcjonowania KOR i ROPCiO i problemach z powielaczami oraz zasadach przerzutu materiałów z Polski do Szwecji. Ustalono że za pośrednictwem Wyszowskiego będzie Szopa będzie otrzymywał informacje od Bogdana Borusewicza, przewoził je do Szwecji i tam przekazywał Jakubowi Świącickiemu.

Na początku września doszło do pierwszego spotkania z niczego niepodejrzewającym Borusewiczem. Dla współpracowników w Szwecji przekazał on Szopie ustne informacje na temat taktyki i zamierzeń KOR, a także publikacje KOR i ROPCiO w formie mikrofilmów. Wśród informacji z tego spotkania, jakie później przekazał Szopa SB, były opinie Borusewicza o Jacku Kuroniu i Adamie Michniku, a także wiadomość o niechętnym stosunku Borusewicza do ROPCiO; o jego pracach nad dokumentacją dotyczącą wydarzeń Grudnia '70; o nowo powstających Studenckich Komitetach Solidarności oraz planach rozwiązania KOR. W Warszawie kandydaturę Szopy na kuriera zaakceptował Jacek Kuroń. Dla KOR Szopa przyjął pseudonim „Stanisław”¹⁹.

¹⁸ Dziś Krzysztof Wyszowski szczegółów tamtych zdarzeń nie pamięta. Zaznacza jedynie, że Leszek Szopa wydawał się wiarygodnym człowiekiem. Nie wie, czy to była gra, czy nie, ale Szopa sprawiał wówczas wrażenie przestraszonego i ze wszech miar ostrożnego człowieka (relacja Krzysztofa Wyszowskiego z dnia 25 V 2007 r.).

¹⁹ AIPN BU, 01263/663, Raport ze spotkań z „Gawlikiem” z dnia 2–5 IX 1977 r., 7 IX 1977 r., k. 67.

Dobry kamuflaż

Również wrześnieowy wyjazd do Szwecji SB uznała za udany. Szopie udało się skontaktować z Norbertem Żabą. Jak sam pisał w relacji po powrocie: „Wydaje mi się, że zdobyłem zaufanie Żaby, który sam przedstawiał mnie innym jako swojego dobrego znajomego”²⁰. Szopa nawiązał też telefoniczny kontakt z przebywającym wówczas w Paryżu Jakubem Świącikiem, a w Szwecji poznał Józefa Dajczgewanda oraz małżeństwo Małgorzate i Janusza Bogdańskich, prowadzących działalność publicystyczno-kolportażową. Na temat wszystkich tych osób przekazał po powrocie obszernie informacje por. Rapackiemu, który relacjonował swoim przełożonym: „Agent wykonał zadowalająco swoje zadania przewidziane dla niego w instrukcji wyjazdowej. [...] Nie stwierdzono oznak dekonspirujących »Gawlika« wobec jego rozmówców. [...] Misję »Gawlika« oceniono również pozytywnie ze strony krajowych środowisk antysocjalistycznych, z którymi »Gawlik« współpracuje”²¹. Szopa ponownie otrzymał w Szwecji szereg informacji do przekazania opozycjonistom w Polsce, a także sporo wydawnictw emigracyjnych. Jeszcze w tym samym miesiącu spotkał się z Krzysztofem Wyszkowskim, któremu scharakteryzował sytuację emigracji polskiej w Szwecji. Narzekał przy tym, że materiały na mikrofilmach, które przewiózł do Szwecji, nie zadowolili tamtejszych działaczy. Podkreślając ryzyko, jakie podejmuje, żądał nowszych, mających większą wagę merytoryczną informacji. Były to oczywiście naciski na zlecenie SB, która liczyła na najświeższe wiadomości ze środowiska KOR.

Po listopadowym wyjeździe sytuacja się powtórzyła – Leszek Szopa nalegał na Borusewicza, aby starannie dobierał zestaw materiałów. Nalegania przyniosły skutek – już w lutym 1978 r., przed kolejnym wyjazdem do Szwecji, przesyłka, jaką otrzymał, wyjątkowo zainteresowała SB²². W piśmie do dyrektora Departamentu I MSW, gen. Jana Słowikowskiego, płk Sławomir Lipowski pisał: „Mamy ewidentne potwierdzenie pełnej konspiracji agenta [...] efektem skuteczności przedsięwzięcia jest jakościowe wzmocnienie pozycji »Gawlika« w czołówce KSS-KOR [...] po raz pierwszy materiały dostarczył ośrodek warszawski. Personalnie zdecydował o tym Jacek Kuroń”²³. Ten – mający największe znaczenie, jeśli chodzi o ważność przewożonych materiałów – wyjazd był ostatni. Ale nie wiedziała o tym jeszcze ani Służba Bezpieczeństwa, ani sam Leszek Szopa.

W długofalowym planie działań SB było „przemieszczenie na Zachód źródła w celu rozpracowania »Kultury« paryskiej”²⁴. W późniejszych dokumentach jako docelowe miejsca działania agenta wymieniane są: Radio Wolna Europa w Monachium lub londyński „Aneks”. Skandynawia miała być tylko etapem przejściowym²⁵. Tam miał poznać emigracyjnych opo-

²⁰ *Ibidem*, Odręczna notatka Leszka Szopy po wrześnieowym wyjeździe do Szwecji, k. 163.

²¹ *Ibidem*, Raport dot. źródła „Gawlik” (stan na dzień 15 XI [19]77 r.), 15 XI 1977 r., k. 76.

²² W słoiku z miodem, w którym ukryto materiały, oprócz 160 dolarów na zakup kalki powielaczowej znalazły się: najnowszy numer „Indeksu” ze stycznia 1978 r., otrzymany z Czechosłowacji maszynopis opisujący proces członków „Karty 77”, list Ochaba do Gierka, aktualne informacje z KSS „KOR” i SKS, broszura PZPR do użytku wewnątrzpartyjnego dotycząca zagadnień ideologicznych, oficjalne publikacje książkowe, a także projekty dwóch plakatów KOR do powielenia i rozpowszechnienia na Zachodzie.

²³ AIPN BU, 01263/663, Raport Naczelnika Wydziału XI Departamentu I MSW płk. S. Lipowskiego, 10 II 1978 r., k. 85.

²⁴ *Ibidem*, Raport dot. przemieszczenia na Zachód k.o. „Gawlik”, 3 V 1977 r., k. 20.

²⁵ *Ibidem*, Raport dot. źródła agenturalnego „Gawlik”, 20 XII 1977 r., k. 81. W piśmie por. Rapackiego do zastępcy dyrektora Departamentu I MSW czytamy: „Brak jest celowości operacyjnej ustawienia »G« w Sztokholmie [...] działalność »Gawlika« w relacji środowiska antysocjalistyczne w Kraju – ośrodek dyspozycyjny w Szwecji miała jedynie na celu nadanie mu miana »opozycjonisty«”.

zycjonistów, pozyskać ich zaufanie i z ich pomocą wyjechać do jednego z wymienionych ośrodków. Skontaktowanie go z Krzysztofem Wyszowskim i Bogdanem Borusewiczem miało pomóc pozyskać zaufanie opozycjonistów szwedzkich, a tym samym przybliżyć go do realizacji zamierzonego celu.

Z dokumentów wynika, że osobą, która zaczęła intensywnie pomagać w zorganizowaniu wyjazdu do Francji, był właśnie Bogdan Borusewicz. Przekazał Szopie kontakt do Piotra Jeglińskiego, emigracyjnego działacza KOR, który miał zorganizować dla niego stypendium. Świadczyło to o dużym zaufaniu Borusewicza do Szopy. SB z równoległego źródła dowiedziało się, że osoby kierowane właśnie do Jeglińskiego posiadały pełne zaufanie działaczy w Polsce. Jeśli byłoby inaczej, kierowani byliby oni na inną skrzynkę kontaktową we Francji. Zastanawiające jest jednak, że dzisiaj Bogdan Borusewicz absolutnie nie pamięta, że kiedykolwiek i kogokolwiek mógł wysłać do Francji²⁶. Postać Piotra Jeglińskiego, w kontekście tego, że wcześniej w spektakularny sposób zdemaskował on i doprowadził do aresztowania we Francji innego agenta PRL, zaniepokoiła Służbę Bezpieczeństwa. Planowany na początek 1979 r. wyjazd Szopy do Danii w celu nawiązania kontaktu z Jeglińskim został wstrzymany.

Motywacje

Ważnym pytaniem, pozostającym w dalszym ciągu bez odpowiedzi, jest to, dlaczego Szopa trwał przez tyle czasu we współpracy ze SB. On sam twierdzi, że będąc „skutecznie” nastraszone przy pierwszych spotkaniach, bał się po prostu ją zerwać, choć od początku wiedział, że bez rodziny na Zachód nie wyjedzie. Twierdził, że owszem, przeciągał współpracę, bo chciał wyjechać na Zachód – ale z rodziną – i dopiero tam zerwać kontakt z SB²⁷.

Przyjmując te wyjaśnienia za dobrą monetę, warto rozważyć aspekt finansowy i zastanowić się, czy i on nie miał znaczącego wpływu na trwającą trzy lata współpracę. Rozliczenia finansowe można podzielić na dwie grupy: wydatki oficera prowadzącego sprawę związane ze współpracą z Szopą²⁸ i kwoty przeznaczone dla Szopy na realizację zadań, wypłacane zarówno w złotych, jak i dolarach²⁹.

Na pytania o pieniądze Szopa odpowiada, że skoro SB zlecała mu wyjazdy, to przecież on nie mógł za nie płacić. Twierdzi kategorycznie, że nigdy nie otrzymał ani jednej złotówki, a jeśli na pokwitowaniach są jego podpisy, to muszą być sfalszowane³⁰. Większość pokwitowań to opłaty za bilety promowe czy samolotowe, opłaty paszportowe, ubezpieczenia lub pieniądze „na realizację zadań”. Szopa zaprzecza, jakoby kiedykolwiek wziął wynagrodzenie, choć niektóre pokwitowania dotyczą wypłat „tytułem wynagrodzenia za realizację zadań zleconych przez SB” albo jako „rekompensata za czas poświęcony” na przygotowanie się do realizacji zadania³¹. Wreszcie, w związku z docelowym planem Służby Bezpieczeństwa, mającym na celu uplasowanie Szopy na Zachodzie, znaleźć można w dokumentach informację, że w 1978 r. dofinansowywano mu naukę języka angielskiego³². Tego Szopa sobie nie przypomina.

²⁶ Relacja Bogdana Borusewicza z 26 V 2007 r.

²⁷ Relacja Leszka Szopy z 23 VII 2007 r.

²⁸ Łączna suma 23 214 złotych; 37 pokwitowań według dokumentów zostało zniszczonych.

²⁹ 45 300 złotych przeznaczonych na realizację zadań plus 1500 dolarów; 22 pokwitowania pozostały.

³⁰ Relacja Leszka Szopy z 23 VII 2007 r.

³¹ AIPN BU, 01263/663, Pokwitowanie z dnia 11 VII 1977 r. oraz z dnia 2 III 1978 r., k. 208 i 212.

³² Dwa pokwitowania na łączną sumę 3 tysięcy złotych.

Koniec współpracy

Zakończenie współpracy z SB jest jedną z najtrudniejszych spraw do wyjaśnienia. Dokumenty nie dają praktycznie żadnej odpowiedzi, a wyjaśnienia Szopy na ten temat zmieniają się z upływem czasu. Jeszcze w maju 1979 r. przygotowana została dla niego kolejna instrukcja wyjazdowa. Następnym dokumentem, stworzonym zaledwie miesiąc później – w czerwcu 1979 r. – jest notatka służbowa przygotowana przez Zbigniewa Rapackiego, w której pisze: „Poinformowałem »Gawlika«, iż mając na względzie jego aktualną sytuację zawodową (dobre wyniki w pracy, świetna sytuacja finansowa), [dobre] prognozy w tym względzie na przyszłość, zdecydowaliśmy się jako Służba na odstąpienie [od] realizacji przemieszczenia go na Zachód w celu wykonania zadań wywiadowczych”³³. Co zatem spowodowało, że w ciągu zaledwie miesiąca zrezygnowano z planów kolejnego wyjazdu i finalizowania zadania oraz nagle rozwiązano współpracę?

Leszek Szopa, początkowo kiedy jeszcze nie wiedział, że w archiwum IPN znajdują się dokumenty na jego temat, wyjaśniał, iż do zakończenia współpracy doszło po jego ostatnim wyjeździe do Skandynawii w listopadzie 1978 r. Tłumaczył, że Rapacki oczekiwał wtedy, iż Szopa już podczas tego wyjazdu zostanie za granicą. Gdy wrócił do kraju po trzech tygodniach, „rozwścieczył” to Rapackiego – przyjechał do Szczecina, odebrał przekazane wcześniej pieniądze i na tym współpraca miała się zakończyć³⁴. Kiedy po odnalezieniu dokumentów można było zweryfikować te informacje i okazało się, że współpracę zakończono ponad pół roku później i nie miało to nic wspólnego z ostatnim wyjazdem do Skandynawii, Szopa wyjaśnił tę sprawę w telefonicznej rozmowie z Borusewiczem. Twierdzi, że za namową Norberta Żaby zadzwonił do Bogdana Borusewicza, przyznał się do tego, że był współpracownikiem, i wyjaśnił, czym się zajmował. Ta rozmowa miała być podsłuchana przez SB i po tym „rozwścieczony” Rapacki przyjechał do Szczecina i zerwał współpracę. Bogdan Borusewicz kategorycznie zaprzecza temu, że odbyła się taka rozmowa. Zaznacza, że po pierwsze – nie miał wtedy telefonu, a po drugie – nawet gdyby rozmawiał z czyjegós aparatu, to zapamiętałby taką rozmowę³⁵. Jak więc było naprawdę? Wyjaśnienie Szopy o podsłuchanej rozmowie i jego dekonspiracji wydaje się rzeczowe, ale czy Bogdana Borusewicza mogłaby tak zawieść pamięć? Nie znamy odpowiedzi na to pytanie.

³³ AIPN BU, 01263/663, Notatka służbowa, 13 VI 1979 r., k. 128; notatka służbowa z dnia 13 VI 1979 r. Dalsze uzasadnienie, w którym Rapacki pisał, że Szopa nie odpowiada wymogom natury psychicznej, że za dużo łączy go z Krajem itp., nie były przekonujące nawet dla przełożonego, który na marginesie dokumentu dopisał: „Trochę przesadziliście z tą argumentacją”.

³⁴ Relacja Leszka Szopy z 6 III 2007 r.

³⁵ Relacja Bogdana Borusewicza z 26 V 2007 r.